

Anatomia kolorowych rewolucji

– 4

16 czerwca 2017

KOLOROWA REWOLUCJA I DEMONTAŻ BUŁGARII

Opisałem wyżej trzy wielkie fronty wojen gazowych: Biały Potok, Nabucco, TAP – czyli walki z gazem azerskim dla Europy. Czwartym jej frontem jest walka o hegemonię niemiecką w roli dystrybutora rosyjskiego gazu, czyli przeciwko rozbudowie rosyjskich rurociągów wchodzących do Unii nie od Europy Zachodniej, lecz Środkowej. Front ten przybrał formę walki przeciwko zaangażowaniu Bułgarii w South Stream.

Bułgaria, choć ma znacznie mocniejsze więzy kulturowe z Rosją, nie miała wobec Brukseli tyle asertywności, co Węgry i w efekcie znalazła się na lodzie. W 2012 Bułgaria miała być najważniejszym bałkańskim hubem gazowym, który miał być bramą dla wielkich gazociągów Nabucco oraz South Stream. W 2016 hubem dla obu tych gazociągów (TANAP, Turkish Stream) została Turcja. W efekcie, Niemcy nie chcąc wzmocnienia Europy Środkowej, nadzwyczajnie wzmocniły wobec Bałkanów neoosmańską Turcję, co oznacza zapowiedź powtórki z historycznej rozgrywki. Bułgaria to jest najsłabsze państwo unijne. W interesie Wspólnoty jest, by ten flankowy kraj bałkański został wzmocniony. Rola huba gazowego Bałkanów pozwoliłaby Bułgarii stanąć mocno na nogach. W wyniku kunktatorskiej polityki brukselsko-niemieckiej Bułgaria zostanie osłabiona, tymczasem jest ona naturalnym liderem Bałkanów.

Nie można podbić gospodarczo kraju, który jest niezależny energetycznie. I odwrotnie: kraje dysponujące nadmiarem energii lub surowców energetycznych mają naturalny potencjał do dominacji wobec krajów słabych energetycznie. Przed przystąpieniem do UE Bułgaria dysponowała elektrowniami jądrowymi, które zaspokajały krajowe potrzeby w 80%. Niemcy

dążą do wytłumienia energetyki Europy Środkowej, celem łatwego jej opanowania gospodarczego. Niemcy jako kraj silny ekonomicznie mogły sobie łatwiej pozwolić na finansowanie drogiej energetyki odnawialnej, co dla uboższych krajów postkomunistycznych było niepomiarnie większym wysiłkiem.

Warunkiem przyjęcia Bułgarii do UE było jej rozbrojenie energetyczne. Musiała zamknąć 4 z 6 reaktorów jądrowych, przy czym dwa z nich mogły działać jeszcze do 2011 i 2013 – nie przemawiały za tym żadne względy bezpieczeństwa ani obawy społeczne, jedynie względy polityczne. W grudniu 2006 Bułgaria wygasiała 3 i 4 reaktor elektrowni w Kozłoduju i dzięki temu od stycznia 2007 mogła zostać członkiem EU. W zamian Niemcy, Francja i Rosja miały wybudować w Bułgarii dwa nowe reaktory. W międzyczasie wraz z przystąpieniem do UE Bułgaria zaczęła ścigać się z narzuconymi przez Unię normami budowy energetyki odnawialnej, której w efekcie została prymusem. Wraz z kryzysem ekonomicznym oraz Fukushima zaczęła się walić zarówno energia odnawialna, jak jądrowa. W efekcie z niemiecko-francusko-rosyjskiego reaktora nic nie wyszło (Niemcy wycofali się już w 2009) i Bułgaria została na lodzie.

Efekt pierwszych czterech lat w UE był taki, że zamiast zbudować za 4 mld euro dwa nowe reaktory atomowe o mocy 2 GW i rocznej produkcji 16 TWh energii, nabudowano za 4 mld euro wiatraków i paneli słonecznych o mocy 1,5 GW i rocznej produkcji zaledwie 1,5 TWh. Czysty interes. Dla producentów wiatraków i solarów oczywiście. Wskutek dużego wysiłku finansowego Bułgaria wypracowała sobie 16% udział sektora odnawialnego w miksie energetycznym, lecz miała w efekcie najdroższe ceny energii względem siły nabywczej (w 2011 za przeciętną pensję można było w Bułgarii kupić 2174 kWh energii elektrycznej, w Polsce – 3309, w Niemczech – 8641, we Francji – 12848). Mimo tego 7 października 2014 eurokomisarz skrytykował Bułgarię, że ma za niskie ceny za energię elektryczną. Można często odnieść wrażenie, że UE opanowali wyjątkowi wrogowie integracji europejskiej.

W 2012 rząd Bojko Borysowa (partia GERB) zawiesił projekt atomowy, deklarując chęć budowy elektrowni na rosyjski gaz z gazociągu South Stream. Na wniosek socjalistów w styczniu 2013 odbyło się referendum w sprawie wznowienia budowy elektrowni atomowej. Zdecydowana większość opowiedziała się za, tyle że frekwencja była zbyt mała. W lutym 2013 rozpoczęły się protesty społeczne motywowane wysokimi cenami prądu. Domagano się interwencji na rynku dystrybutorów energii, który kontrolowany jest przez koncerny czeski, amerykański i austriacki. Rząd zgodził się na interwencję, lecz protesty nie ustały, przekształciły się w protesty przeciwko polityce cięć dyktowanej przez UE i IMF, bezrobociu i korupcji. Doszło do starć z policją, w obliczu których rząd Borysowa podał się do dymisji i rozpisano nowe wybory.

Doprowadziły one do zwycięstwa socjalistów, którzy utworzyli rząd wspólny z mniejszością turecką, popierany w formie cichego koalicjanta przez nacjonalistyczną partię Ataka. Rząd Płamena Oreszarskiego był rządem technokratycznym, Oreszarski mówił: „Zawsze byłem sceptycznie nastawiony do podziału na lewicowców i prawicowców. To dane sytuacje określają, co w danym momencie jest racjonalne i pragmatyczne. Głównym kryterium składu rządu jest fachowość”. W istocie, kiedy do porozumienia dochodzi partia turecka i antyturska, jest to dobrym wskaźnikiem pragmatyzmu. Tuż po zaprzysiężeniu rząd zapowiedział wznowienie budowy elektrowni atomowej. Pomimo zmiany partii rządzącej oraz kierunku politycznego protesty nie ustały, przeciwnie, zaczęły się nasilać. Zieloni zaczęli już protestować przed powołaniem rządu, czując, że zanoszą się na wznowienie projektu jądrowego. Gwałtowne protesty, obfitujące w starcia z policją czy blokady sejmowe, towarzyszyły rządowi Oreszarskiego przez cały praktycznie rok, do jego upadku w czerwcu 2014.

Półtoraroczne protesty i zamieszki uliczne określane były mianem Bułgarskiej Wiosny lub też kolorowej rewolucji. Faktem jest, że protesty miały znamiona zamachów stanu – zarówno te

wymierzone w Borysowa, jak i Oreszarskiego nie ustępowały nawet w sytuacji deklaracji spełnienia żądań protestujących. Za każdym razem dochodziło wówczas do przeformułowania i rozszerzenia żądań, co świadczy o tym, że żądania były jedynie pretekstami. Tzw. spiskowe teorie utrzymują, iż protesty wymierzone w gabinet prawicowy Borysowa, uważanego za polityka antyrosyjskiego, organizowane były przez rosyjskie grupy wpływu, dążące do wznowienia projektu jądrowego, z kolei protesty wymierzone w lewicowy rząd Oreszarskiego, uważany za prorosyjski, organizowane były przez lobby proamerykańskie, głównie związane z siecią pozarządowych batalionów Sorosa.

Z drugiej strony warto zauważyć, że protesty wymierzone w jeden rząd dość płynnie przekształciły się w protesty wymierzone w drugi rząd. Wielu aktywistów było zaangażowanych zarówno w jedne protesty, jak i drugie, i przyjmowały retorykę ogólnie antypartyjną. W oparciu o to snuje się hipotezy, iż jest to pokłosie ogólnego przebudzenia społecznego, nowej wiosny demokracji. Owa bezkształtność celów protestów oraz zanikające oraz ewoluujące żądania, mają świadczyć o autentyczności protestów jako nowej formy przebudzenia obywatelskiego do autentycznej demokracji.

W istocie jednak był to najgorętszy okres finalnego demontażu kluczowego dla Bułgarii projektu Nabucco, a zaraz potem projektu South Stream. Etap rosyjski bułgarskiej wiosny (luty-maj 2013) związany był z pogrzebaniem projektu Nabucco. Etap amerykański stylizowany na Euromajdan (czerwiec 2013-czerwiec 2014) – z grzebaniem South Stream. W istocie były to jedynie dwa etapy tej samej wojny hybrydowej przeciwko tranzytowej roli Europy Środkowej. Bułgarska Wiosna zgasła wraz z zablokowaniem South Stream. Bułgarska Wiosna to największe oszustwo społeczeństwa bułgarskiego, które tuż przed jej wybuchem aspirowało do dużego awansu geopolitycznego, a zakończyło degradacją.

Rząd Oreszarskiego nie upadł jednak od owych protestów, lecz bezpośrednio przez South Stream. 4 czerwca 2014 na szczycie G7

Barroso oznajmił, że Komisja Europejska wszczyna przeciwko Bułgarii procedurę o naruszenie traktatów (infringement procedure) – za poparcie dla South Stream. Dlaczego Komisja nie wszczęła analogicznej procedury przeciwko Niemcom za poparcie dla Nord Stream? I dlaczego nie wszczyna takiej procedury za popieranie Nord Stream II? Odpowiedzi na te pytania pozwolą zrozumieć kto i co jest dziś głównym problemem Unii Europejskiej.

5 czerwca koalicjant Oreszarskiego, partia mniejszości tureckiej zerwała koalicję, wzywając do nowych wyborów. 6 czerwca 2014 ambasador USA w Sofii zapowiedział, że bułgarskie firmy zaangażowane w South Stream mogą zostać uderzone sankcjami. Rząd Oreszarskiego upadł przez South Stream.

W 2016 nastąpił jednak zwrot polityczny w Bułgarii. Wybory prezydenckie wygrał antyestabliszmentowy Rumen Radew, były dowódca sił powietrznych Bułgarii, który wypłynął politycznie w kontekście swego oporu wobec wygaszania potencjału obronnego kraju (nie chciał się zgodzić, by to inne państwa NATO miały strzec przestrzeni powietrznej Bułgarii, co uznał za upokarzające).

Według brukselskich centralistów – naturalnie! – wybory prezydenckie w Bułgarii oznaczają jej antyunijny oraz prorosyjski zwrot. Radew jest prorosyjski, ponieważ nie popiera kolorowej rewolucji na Ukrainie oraz zamierza we współpracy z Rosją budować drugą elektrownię atomową w Bułgarii. Tyle że w swoją pierwszą podróż zagraniczną wybiera się nie do Moskwy, lecz do Brukseli i wyraźnie podkreśla, że reprezentuje opcję euroatlantycką. To już Andrzej Duda był bardziej antyunijny, ponieważ do Brukseli wybrał się dopiero w swoją ...13-tą podróż zagraniczną.

W rzeczywistości Radew jest nie tyle prorosyjski, jak się go opisuje, lecz probułgarski. Bułgaria odrobiła węgierską lekcję. Radew jest pierwszym od rozpadu ZSRR prezydentem niezależnym, spoza partii. Oficjalnie był jednak popierany

przez socjalistów, ale wybrany został także głosami nacjonalistów oraz mniejszości tureckiej. Stoi więc za nim całe spektrum polityczne, co daje mu szansę bycia prezydentem wszystkich Bułgarów.

FALA DECENTRALIZACYJNA ZACHODU

W moim przekonaniu to, co się obecnie dzieje na Zachodzie najlepiej opisuje pojęcie decentralizacji. Nie jest to odwrót od Zachodu. Nie jest to bynajmniej kwestionowanie zachodnich wartości (przeciwnie). Jest to jedynie odwrót od brukselsko-waszyngtońskiej polityki centralizacji całego Zachodu. To owa centralizacja – dokonywana pod sztandarami bardzo wybiórczo rozumianych praw człowieka – była pogwałceniem zachodnich wartości. Tych w szczególności, które legły u fundamentów UE, czyli idei pomocniczości. Owa decentralizacyjna fala bierze się z prostego faktu, iż antynarodowa centralizacja zbankrutowała. Okazała się nieefektywna: to przez nią Europa zostaje w cywilizacyjnym tyle wobec Azji, a w efekcie cały krąg euroatlantycki traci swoją przewagę wobec kręgu euroazjatyckiego.

W prasie centralistów (zwanych dla niepoznaki liberalnymi demokratami) tego rodzaju zwrot opisywany jest jako „prorosyjski”. W istocie jest to identyczny zwrot jak ten w Polsce, na Węgrzech, w Macedonii, w USA, w UK, w Bułgarii, a za chwilę także w reszcie krajów – jest to zwrot decentralizacyjny, ale w żadnym razie nie antyzachodni. Nie jest to zwrot ex definitione prorosyjski, choć takim się może dopiero okazać – w razie izolacji regionalnej.

W prasie centralistów każdy kto nie jest centralistą opisywany jest jako prorosyjski. Najtrudniejszym retorycznie zadaniem jest wpisywanie najbardziej antyrosyjskiego antycentralisty – Kaczyńskiego, choć i tutaj Gazeta Wyborcza i Tomasz Lis głoszą, że PiS działa na rzecz Rosji.

Oto są interesy Rosji w Europie – aktualna sieć gazociągów

rosyjskich. Na rzecz Rosji działają ci, którzy wspierają rozwój tej sieci. Przeciwno – ci, którzy dążą do realizacji priorytetów dywersyfikacji.

Decentralizacyjne przewroty w poszczególnych krajach zachodnich tylko w takich okolicznościach stają się prorosyjskie, w jakich kraje te zostają izolowane w zachodniej wspólnocie. Gruewski nie jest fanem Putina, lecz izolowana Macedonia naturalnie musiałaby się zwrócić w kierunku Rosji. Wbrew propagandzie Trump nie jest prorosyjski, lecz jeśli na czele Unii będzie stało trio Juncker-Schulz-Tusk, które będzie dążyło do izolowania USA, to Trump siłą rzeczy będzie w jakiejś mierze musiał prowadzić politykę prorosyjską, gdyż jeśli Unia odwróci się od Ameryki, wówczas dla głównego amerykańskiego wyzwania, jakim jest konkurencja z Chinami, Ameryka będzie potrzebowała Rosji i będzie gotowa do dużych ustępstw na jej rzecz. Alternatywą dla USA może się wówczas stać porzucenie batalii z Chinami na rzecz batalii z Niemcami i Rosją. Do takiego wariantu swoich amerykańskich przyjaciół przekonują Brytyjczycy: by zrealizować swoje obietnice Trump powinien wypowiedzieć wojnę handlową nie Meksykowi, nie Chinom, ale Niemcom. W rzeczywistości aktualnie rządząca w Brukseli ekipa, która zamienia UE w nowy Związek Radziecki, jak ujął to Emir Kusturica, jest najlepszym „agentem Kremla” – przez nich bowiem kraje odchodzące do tej polityki centralizacji, skazywane są na paktowanie z Rosją na jej zasadach.

Szczęśliwie jednak, im większa jest ta decentralizacyjna fala, tym trudniej jest o izolację „rebelianckich krajów”. Pozostaną tylko próby ich paraliżu poprzez kolorowe rewolucje, czyli pseudorewolucje społeczne.

Im szybciej dokona się decentralizacja UE, tym lepiej. Centraliści powinni przegrać możliwie szybko, ponieważ stanowią śmiertelne zagrożenie dla projektu Unii Europejskiej i dla procesu integracji europejskiej.

Na tym właśnie polega imperatyw prorosyjskiej polityki sił

antyestabliszmentowych na Zachodzie. Jeśli kraje te nie będą musiały – z pewnością nie opuszczą zachodniego kręgu na rzecz wschodniego.

Proces decentralizacji Zachodu rodzi oczywiście realne ryzyko wykolejenia integracji poprzez ulegnięcie retoryce nacjonalistycznej w wydaniu izolacjonistycznym. W procesie decentralizacji budzą się oczywiście różne dawne konflikty, które są rozgrywane przez siły zewnętrzne zainteresowane wykolejeniem procesu integracji europejskiej. W tym kontekście może niepokoić deklaracja prezydenta Radewa, iż chciałby on, aby Bułgaria odzyskała rolę lidera Bałkanów. W wariacie pesymistycznym, zbyt bliski związek polityczny z Rosją mogłoby to wiązać się z kwestionowaniem granic i dążeniem do odzyskania historycznych ziem (a Bułgaria miałaby co odzyskiwać).

Wariant taki jest jednak realny tylko w sytuacji skrajnej izolacji Bułgarii, co jest bardzo mało prawdopodobne. Bułgaria jako lider Bałkanów w żadnym razie nie musi się bowiem wiązać z kwestionowaniem granic. Bułgaria jest dziś mocnym kandydatem na naturalnego lidera Bałkanów, ponieważ mimo unijnego demontażu energetycznego wciąż jest silna energetycznie. Posiada sporą elektrownię atomową i jest dziś jednym z nielicznych eksporterów energii w regionie, dzięki czemu odgrywa ważną rolę dostawcy energii w regionie Europy Południowej, a sektor energetyczny stał się jednym z głównych sektorów gospodarki. Bułgaria eksportuje ok. 20% produkowanej energii – do Grecji, Turcji, Serbii i Macedonii. Poprzez dalszy rozwój energetyczny Bułgaria więc może stać się naturalnym liderem Bałkanów.

Obok tych procesów decentralizacji zachodzą oczywiście próby jej wykolejenia poprzez ewidentne prowokacje pseudonacjonalistyczne.

PODPALANIE BECZKI BAŁKAŃSKIEGO PROCHU – KTO FORSUJE ROZBIÓR MACEDONII

Dana Rohrabacher z amerykańskiej Partii Republikańskiej, przewodniczący podkomisji ds. Europy, Eurazji i zagrożeń w Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów, na antenie telewizji Vizion Plus oznajmił Albańczykom, że Macedonia „nie jest państwem” i powinna być podzielona „pomiędzy Kosowo oraz Bułgarię lub jakiegokolwiek inne państwo”. Macedonia zareagowała oburzeniem zarzucając kongresmenowi rozpalanie „nacjonalistycznej retoryki” i destabilizowanie Bałkanów. W odpowiedzi na krytykę byłego ambasadora Macedonii w USA, kongresmen napisał na Twitterze, że była to sugestia adresowana do mieszkańców Macedonii: jeśli nie mogą się dogadać, niech się podzielą na dwa państwa tak jak Czechy i Słowacja. Jest to ewidentne podpalanie beczki bałkańskiego prochu, które zradykalizuje Albańczyków, którzy od lat stanowią w macedońskiej polityce języczek u wagi, który obecnie paraliżuje powołanie nowego rządu.

W co gra Rohrabacher i czy jest to gra nowej administracji amerykańskiej? Taki z pewnością jest zamysł, by wplątać nową administrację w bardzo niebezpieczne mieszanie w bałkańskim kotle. Rohrabacher był wymieniany jako kandydat na sekretarza stanu w rządzie Trumpa i jest bardzo aktywny w naszym regionie. W ubiegłym roku stał na czele grupy kongresmenów, która odwiedziła Polskę i spotkała się z Kaczyńskim. Rohrabacher jest jednak nie tyle głosem Trumpa, co Putina. Jest on osobistym przyjacielem prezydenta Rosji i znany jest jako wyraziciel punktu widzenia Kremla w amerykańskiej polityce.

Rohrabacher powinien być więc postrzegany jako amerykański głos Rosji. Jego propozycja rozbiorów Macedonii to próba rozpalenia przez Rosję kolejnego ogniska zapalnego w środku Europy. To także próba rozniecenia w Macedonii izolacjonistycznych nastrojów. Wyskok Rohrabachera jest pokłosiem podobnej prowokacji ze strony szefa rosyjskiego MSZ, Siergieja Ławrowa, który w maju 2015 postanowił skorzystać na kolorowej rewolucji przeciwko Gruewskiemu, i oskarżył Zachód o

próbę obalenia rządu w związku z tym, że nie chce on wprowadzić sankcji przeciwko Rosji. Był to oczywiście nonsens (o rzeczywistych powodach tej kolorowej rewolucji pisałem w poprzednim tekście): takich sankcji nie wprowadziła też Serbia, która jest w identycznej sytuacji jak i Macedonia: oba kraje zbliżają się sukcesywnie do UE i NATO. Nikt jednak z tego powodu nie organizował w Serbii kolorowej rewolucji. Ławrow dorzucił wówczas niby krytycznie jakoby miała się pojawić (choć nie wskazał gdzie) idea rozczłonkowania Macedonii pomiędzy Albaniją i Bułgarię. W odpowiedzi gniewnie zareagował minister spraw zagranicznych Bułgarii, który wskazał, że takie wypowiedzi są „szalenie nieodpowiedzialne”. Bułgaria nie popiera jakiegokolwiek kwestionowania granic w regionie, była też krajem, który najmocniej wspierał niepodległość Macedonii i jako pierwsza uznała nowe państwo.

Kraje Europy, które nałożyły w 2014 sankcje na Rosję w związku z aneksją Krymu.

Ze strony Ławrowa była to klasyczna prowokacja, analogiczna do tej, jaką w Polsce realizuje kremlowska propaganda, rozpowszechniając w środowiskach nacjonalistycznych i kresowych wrzutki o rozbiorach Ukrainy pomiędzy Polskę i Rosję. Dokładnie tak samo jak wobec Macedonii, rosyjska propaganda głosi w Polsce, że Ukraina to nie jest państwo ani naród. Wszystko to obliczone jest na rozbicie współpracy pomiędzy sąsiadami. Tak jak torpeduje się współpracę Polski i Ukrainy, tak samo na Bałkanach torpeduje się współpracę Macedonii i bliskiej jej kulturowo i etnicznie Bułgarii. [1]

Najpewniej jednak jest to nowa forma wojny hybrydowej inicjowana przez Rosję i/lub Niemcy/UE. W 2016 to Albania wyrasta na hub gazowy Bałkanów i ostatni jaki pozostał szlak azerskiego gazu dla Europy Środkowej. W 2016 nie powiodła się blokada projektu IAP poprzez zamach na premiera Czarnogóry, więc kolejnym celem stała się Albania, poprzez rozgrzanie konfliktu z Macedonią.

Wszystko wskazuje na to, że pomimo zwycięstwa w grudniowych

wyborach Gruewski nie obejmie władzy, lecz jego socjalistyczny konkurent. Stanie się to na skutek akceptacji nieracjonalnych żądań mniejszości albańskiej w Macedonii. Rządy Zaeva przygotowują żyzny grunt dla wojny narodowościowej między Macedończykami a Albańczykami.

Albania, która zaangażuje się w konflikt z Macedonią z pewnością nie zostanie nowym gazowym hubem Bałkanów – i dlatego właśnie politycy blisko związani z Kremlen rozpuszczają rozbiorowe projekty Macedonii.

Cała Europa Środkowa jest obecnie wstrząsana coraz wyraźniejszą ingerencją wielkich mocarstw. Solą w oku Wschodowi i Zachodowi stała sukcesywna odbudowa Środka po rozpadzie ZSRR, oznaczała ona bowiem drogę do podmiotowości, którą obecnie usiłuje się podminować. Najsilniejszym i najbardziej stabilnym projektem regionu jest Grupa Wyszehradzka, która powinna mocniej zaktywizować się w obronie interesów całej Europy Środkowej. Grupa nie jest wprawdzie jednolita politycznie, lecz powinna choć werbalnie przeciwstawiać się nasilającej się grze na destabilizację regionu, gdyż ostatecznie uderzy to także w interesy samej Grupy Wyszehradzkiej.

Europą rządzą obecnie dwaj przywódcy: Putin i Merkel i oboje odwołują się do fatalnych dla Polski wzorców. Swoim historycznym mentorem Putin określił cara Piotra Wielkiego. Z kolei Merkel za swoją mentorkę uznała carycę Katarzynę Wielką, której portret umieściła na swoim biurku. Piotr Wielki był tym, który podporządkował sobie Polskę, zaś Katarzyna Wielka dokonała jej rozbiorów. Marne te dla nas wzorce przekładają się niestety na politykę naszych wielkich sąsiadów wobec Polski.

KONIEC

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl

PRZYPIS

[1] Na marginesie dodam, że nie mam wielkich złudzeń co do aktualnej ekipy rządzącej Ukrainą. O jej narodowym charakterze najlepiej świadczy sięganie po takich polskich doradców, jak Nowak czy Balcerowicz. Nie ułatwiają one w żadnym razie zbliżenia geopolitycznego między Polską a Ukrainą. Tym niemniej nie można budować dalekosiężnych sojuszków w oparciu o aktualny klimat polityczny danego kraju. Musimy sięgać dalej.

BIBLIOGRAFIA

1.

<http://www.world-nuclear.org/information-library/country-profiles/countries-a-f/bulgaria.aspx>

2.

<http://www.novinite.com/articles/163918/EU+Commission+Criticism+of+Bulgaria's+'Low'+Electricity+Prices>

3.

<http://www.activistpost.com/2013/11/bulgaria-protests-true-people-power-or.html>

4.

http://en.wikipedia.org/wiki/2013_Bulgarian_protests_against_the_first_Borisov_cabinet

5.

http://en.wikipedia.org/wiki/2013%E2%80%9314_Bulgarian_protests_against_the_Oresharski_cabinet

6. http://europa.eu/rapid/press-release_SPEECH-14-430_en.htm

7.

<http://www.pb.pl/dla-donalda-trumpa-sens-ma-tylko-wojna-handlowa-z-niemcami-848952>

8.

<http://www.euronews.com/2016/04/15/kusturica-accuses-soros-ove>

r-migration-says-eu-leadership-is-soviet-styl

9 .

<http://www.independent.co.uk/news/world/europe/macedonia-not-a-country-senior-us-republican-congressman-dana-rohrbacher-a7569666.html>

10 .

<http://www.politico.com/story/2016/11/putin-congress-rohrbacher-trump-231775>

11. <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10083>

12 .

<http://www.novinite.com/articles/168690/Bulgaria+Rejects+Russian+Allegations+of+Macedonia%E2%80%99s+Partitioning>

13 .

http://www.realclearpolitics.com/articles/2008/09/putin_wants_to_follow_peter_th.html

14 .

<http://www.telegraph.co.uk/news/worldnews/europe/germany/1503746/Merkel-takes-office-as-Chancellor-but-clouds-are-already-gathering.html>